

Miłość

„Posłaniec św. Antoniego z Padwy” 13(2008) nr 4, s. 6-7.

Największa spośród cnót wlnych przez Boga w serce człowieka. Wszystko bowiem przemienie, wiara stanie się pełnym poznaniem, nadzieja zmieni się w rzeczywistość, zaś miłość nigdy nie ustanie (por. 1Kor 13,13) i będzie zdążać do nieskończoności wobec bezmiaru Bożej miłości, której człowiek doświadczy w domu Ojca.

Ofiara z siebie

W dzisiejszym świecie głosi się hasło: *Miłość nie jedno ma imię*. W tym też duchu wielu ludzi pojmuje miłość jako pewien rodzaj psychicznego stanu człowieka, który skłania go do podejmowania różnych działań. Stąd też w imię tak pojętej miłości ludzie grzeszą, krzywdzą drugiego człowieka i niszczą jej prawdziwe oblicze.

Miłości tymczasem należy uczyć się przez niemal całe życie w szkole krzyża. Prawdziwa miłość bowiem jest codziennym rezygowaniem z siebie i składaniem własnego życia na ofiarę na ołtarzu życia rodzinnego, społecznego czy zawodowego. Miłość to pokorne spojrzenie na samego siebie i uzmysłowienie sobie autentycznej roli, jaką każdy człowiek ma do odegrania na tym świecie. Postawa taka wyzwala w człowieku wszelkie pozytywne nastawienia do drugiego człowieka i pozwala na realizację Bożego nakazu: „Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego” (Mt 22,37-39).

Będziesz miłował Pana Boga swego

Miłość Boga zawiera się w podstawowym zobowiązaniu, jakie wypływa z objawionego prawa moralnego – zachowywanie przykazań. Objawiony przez Boga Mojżeszowi Dekalog, stanowi kwintesencję Bożego zamysłu moralnego, którym człowiek winien kierować się w codziennym postępowaniu. Miłość zatem jest ochotnym podejmowaniem wysiłku, by nieustannie pozostawać w orbicie Bożego spojrzenia. Człowiek bowiem przekraczający normy Dekalogu, stawia siebie poza obszarem, którego centralnym punktem jest święty Bóg. Obszar ten można nazwać *przestrzenią wiary*, której słupkami granicznymi są właśnie przykazania Dekalogu. Każde przekroczenie objawionej normy, wyrzuca człowieka poza granice Bożego królestwa.

Sam jednak Dekalog jeszcze nie stanowi o doskonałości chrześcijańskiej. Świętość bowiem jest nieustannym zbliżaniem się do Boga – centrum miłości. Dlatego święci zostawiali daleko w tyle minimalizm norm, a wkraczali na ścieżkę miłości, która zmierza ku doskonałości.

Będziesz miłował bliźniego swego

Miłość bliźniego jest życzliwością i pragnieniem dobra dla drugiego człowieka. Zdolnością człowieka do empatycznego wczuwania się w niepowtarzalną historię życia każdego człowieka. Kochać bliźniego w tym kontekście oznacza: „Weselcie się z tymi, którzy się weselą. płaczcie z tymi, którzy płaczą” (Rz 12,15). Postawa taka niesie za sobą konkretne działania:

- życzliwość i pragnienie dobra dla bliźniego;
- radowanie się z jego dobra i smucenie się **ze** zła;
- pozostawanie z nim w zgodzie i pokoju;
- świadczenie mu różnego rodzaju dobra, czyli tzw. dobroczynność;
- zaradzanie jego potrzebom, czyli okazywanie mu miłosierdzia (jałmużna lub modlitwa);
- upominanie w cztery oczy, gdy zbłądził.

Najpełniej miłość bliźniego wyrażają katechizmowe uczynki miłosierdzia, które odnoszą się do duszy i ciała. Praktykowanie tych dzieł miłości jest autentycznym wypełnieniem Bożego przykazania.

Będziesz miłował samego siebie

Miłość człowieka do samego siebie obejmuje trzy zasadnicze elementy, które dotyczą całej struktury psychofizycznej osoby ludzkiej: Człowiek bowiem jako *compositum* ducha i materii, winien miłością obejmować całe swoje jestestwo, pragnąc dobra dla każdej ze sfer swego bytu.

- Dbałość o życie i zdrowie – człowiek od Boga otrzymuje dar życia, który jest jeden, święty i niepowtarzalny. Ochrona własnego życia jest zobowiązaniem, które wypływa z faktu, że ów dar pochodzi od Boga i tylko On ma prawo nim dobrowolnie rozporządzać. Wraz z końcem życia kończy się czas ludzkiego trwania, przemiany, nawrócenia i czynienia dobra. Pozostaje już tylko sąd. Zdrowie także jest pewnym darem Stwórcy i choć jest ono często tylko czasowym dobrem, należy je chronić i pielęgnować, by jak najdłużej służyło.
- Rozumny wypoczynek i praca – dzisiejsze czasy nie służą ludzkiemu wypoczynkowi. Człowiek nie umie wypoczywać, gdyż kończąc jedną pracę, zaczyna drugą (sprzątanie, zakupy, itd..). Tymczasem dzień niedzielny spoczynku został mu ofiarowany, by wypoczął cały człowiek – jego duch i ciało. Stąd niedziela domaga się odpocznienia w Panu, na łonie przyrody czy w gronie rodzinnym. To praca jest dla człowieka, nie zaś człowiek dla pracy. Odpoczynek ma zregenerować całość ludzkiego bytu, by podejmować na nowo trud udoskonalania świata.
- Własny rozwój – każdy na swój użytek może zrobić rachunek sumienia, kiedy ostatni raz przeczytał dobrą książkę czy zobaczył dobry spektakl teatralny? Jeśli bowiem nasz rozwój intelektualny i kulturalny ograniczamy do oglądania telenowel i z emocjonalnym zaangażowaniem śledzimy losy bohaterów filmu *Moda na sukces* czy *M jak miłość*, to jesteśmy godni politowania. Człowiek winien dbać nie tylko o swój rozwój religijny i duchowy, ale także intelektualny, kulturowy czy estetyczne. Te dary zostały nam dane przez Boga i warto je pielęgnować i rozwijać.

Miłość samego siebie jest zobowiązaniem moralnym, które zostało zawarte w największym przykazaniu.

Miłujcie waszych nieprzyjaciół

Jedno z najtrudniejszych wymagań Chrystusa, by miłość bliźniego rozszerzyć także na tych, którzy nam źle życzą. Wielu chrześcijan z pewnością zastanawia się, jak sprostać temu zadaniu. Tymczasem Kościół podsuwa nam konkretne wskazania:

- pozbyć się wszelkiej nienawiści, pragnienia zła i zemsty;
- pragnąć ich dobra;

- zachowywać się wobec nich kulturalnie, zgodnie z zasadami obowiązującymi w danym środowisku.

Nie wymaga się natomiast wyrażania takich specjalnych oznak miłości, jak:

- okazywanie szczególnych serdeczności (uściski, objęcia, itd.);
- odwiedzanie w domu;
- zapraszanie na uroczystości rodzinne.

Człowiek winien dążyć do pojednania ze swymi nieprzyjaciółmi. Oczywiście nie zawsze okazuje się to możliwe. Czasami wystarczy tylko akt przebaczenia i dobra wola.

* * *

Teologiczna cnota miłości zobowiązuje człowieka do kochania Boga ponad wszystko, a bliźniego, jak siebie samego. Człowiek w miłości odnajduje nowe perspektywy działania i z każdym miłosnym aktem coraz bardziej przybliża się do Boga.